KORRESPONDENT
HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY

Korrespondent Handlowy, Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiéj.

Dnia 9 marca   N^ro^ 19.   Roku 1842.

ODPOWIEDŹ ROLNIKA KRASNOSTAWSKIEGO

NA TRENY P. ALEXANDROWICZA.

(Dalszy ciąg.)

Gdy jednakże P. A. zapaloną pochodnię w dziedzinę gospodarczą cisnął, i biorąc na siebie szczytną i dumną Medei rolę:

—Ja mówię i to dosyć. —

wszystkim umilknąć rozkazał; a obierając sobie za broń (jak to sam wyznał) ironją, nie litościwie nią i krytyka nowego systemu, i Ziemianina chłostać zaczął; wówczas prawdę jedynie nad wszystko ceniąc, a mając kilkuletnie w praktyce gospodarskiéj (po lewéj i prawéj stronie Wisły) doświadczenie, wziąłem się za pióro, i broń z jaką wystąpił wydarłszy mu, w obronie prawdy stanąłem. Jeżeli przeto P. A. tąż bronią pobity został, na co się tak mocno w rozpoczęciu swym użala, sobie nie mnie niechaj tę winę przypisze, gdy się na nim owe słowa Pisma Sgo sprawdziły. "że jaką kto bronią wojuje od takiéj téż ginie,, a musiał zginąć obstając i broniąc fałszu.

Co do mnie nie znając równie P. A., jak autora krytyki nowego systemu i Ziemianina, i prawdę tylko za bóstwo mając, przejęty nadto będąc owém przekonaniem, że krytyk jak sędzia nie powinien być ani ojcem, ani synem, mężem, ani bratem, panem ani sługą, ani poddanym, nie być żadnéj religji nie należeć do żadnéj kasty, słowem że powinien być istotą abstrakcijną, nadziemską prawie, tém mówię przejęty przekonaniem, pisałem tak jak mię moje własne i przyjęte od drugich a przezemnie stwierdzone doświadczenie przekonywało.

Nie pisałem dla żadnych innych obcych ubocznych wpływów i podniet, nie pisałem dla dobrego przyjęcia w publiczności pismmoicli, i wynikłego ztąd pocieszającego zachęcenia, do czego się P.A. w rozczuleniu swem przyznaje; bo we mnie istnieje inna podnieta, podnieta a priori, służenia dobru powszechnemu, pomijając szczegóły indywidualne— i dla tego téż mnie ani pochwała P.A. w odezwie do ziemian, ani téż jego nagana w obecnéj replice wcale nie obchodzi.—

Być może iżem nie odgadł myśli P.A. w owéj pochwale, (aby na wzór owych szarlatanów co to leki różnéj postaci sprzedając, nawzajem skuteczność onych jeden drugiego zachwalali, dopóki nie pozbyli wszystkich) aby nawzajem pochwałą odstrzelić.— Ma to nawet niejaki związek materjalny z owym usilném zadłabianiem Ziemianina, którego P.A. gwałtem pragnie umorzyć i teraz już mu requiescat spiewa, aby snać na gruzach jego swoją wielkość zbudować. Jeżelim wówczas na prędce tak jak teraz myśli nie odgadł, najmocniéj przepraszam, jestem wcale nie domyślnym, zwyczajnie wieśniak, na miejskiej polityce i etykietach się nie znam, a chwalić tylko cnotę i prawdę umiem.

I w témto tylko czuję się winnym, aż nadto winnym, jak również i w tém że śmiałem drzymającego autora na laurach uwitych przez Poznańskiego, Lwowskiego i Peterzburskiego Redaktorów przebudzić— okropne jest że snu przyjemnego zbudzenie się, gdy rzeczywistość naga miejsce miłego złudzenia zastąpi. Ale cóż kiedy tak mało sięgają moje wiadomości, że nawet i tego nie wiedziałem, że to tak łatwo można zarobić, a raczéj wymarzyć sobie sławę, napisawszy kilka do gazet artykułów. Lecz czas już wrócić do swojej materji— materji dzikiego usiewu. Ale tutaj trudniéj nam jest spotkać się z nieprzyjacielem oko w oko, bo w całéj téj massie wyrazów, w całéj strategji literackiéj, ogranicza się P. A. na tym jednym tylko zarzucie w materji dzikiego usiewu, wmawiając we mnie możność udania się nowego systemu, przytoczywszy me słowa: "iż ziémia pod przykryciem słomy choćby nawet jak najmocniéj ubitą była, lasuje się i zpulchnia, a zatém naturalną odbywa uprawę,,— Bo kiedy to powiedziałem, powiedziałem zaraz „iż to ma tylko miejsce wśród zimy po kilkakroć się odnawiającéj.,, A że taka zima raz w 50 lat trafić się może, szczegółu zatem brać za ogół nie można. W rolnictwie zaś tak jak w każdym innym przemyśle, nie takie sposoby zalecać i wykonywać mamy, które raz udać się,,

i przy szczególniéj sprzyjających okolicznościach rezultat dobry wydać mogą, lecz takie którćj przy największéj liczbie różnych zdarzeń, przy najrozmaitszych odmianach w powietrzu, najpomyślniéjszy wydadzą skutek, a właśnie w pierwszym wypadku jest usiew dziki, a w drugim zwyczajny siew dotąd praktykowany.

Kiedy P. A. tak zachwala usiew pod słomę, ze względu ochraniania zboża od wymarznienia, ciekawym czy słyszał o klęsce, wydarzającéj się w rolnictwie w ówczas, gdy na nieumarzniętéj ziemi obfity śnieg spadnie, pod którym dla zbytecznego ciepła, najpiękniéjsze oziminy, i to tém bardziéj im więcéj są usłane czyli rozkrzewione zupełnie giną. Klęska ta dosyć często i częściéj nierównie aniżeli wymarznienie zbóż wydarza się i nie masz na nią innego lekarstwa, ja tylko lekkie spasanie zbytecznie usłanych ozimin w jesieni, gdy pierwsze chwytają mrozy. Przykrycie więc słomą nawet skąd inąd dobrze rozkrzewionéj rośliny i nie lękającéj się mrozów, ochroni ją od wymarźnienia (który to wypadek ledwie raz w 50 lat zdarza się) ale natomiast jako utrzymujące cieplik, przy lada przykryciu śniegiem bez poprzednich tęgich mrozów. sprowadziłoby klęskę o któréj powiedziałem, aktóra dosyć często, zbyt wiele obiecujące z jesieni oziminy wyniszcza.

Nie odrzeczy tu jeszcze będzie zapytać P.A., aby nam powiedział jakim sposobem rolę zanieczyszczoną z zielska oczyszczać będzie, bez czego jednakże o otrzymaniu jednego i bujnego zboża przy jakim kolwiek bądź systemacie, ani myśleć można; bo widzimy corocznie mianowicie w bujniéjszych ziemiach, że chwasty nie równie prędzéj krzewią się niż zboże, tak iż czasem po trzy razy pleć je trzeba— zgaduje że powie że także pleć go będzie— pozwalam— ale jak pyrz wypiele— pyrz który sam jeden więcéj wyniszcza rolę, i bardziéj wzrostowi zbóż przeszkadza, niż wszystkie razem wzięte ziela. Chyba że pierwéj założy szkołę, w któréj jakowe podziemne zwierzątka np. Dżdżowniki lub liszki chrabąszczów téj posługi uczyć i dla dopełnienia jéj na niwy w sposób nowy usiane posyłać będzie. I dla tego też to, i dla téj nowéj nieprzyzwoitości, raz jeszcze powiadam, choć mu się podoba w tém widzieć sprzeczność i zakończenie nie wyrozumowane, raz jeszcze powtarzam, że choćby nawet te doświadczenia na małą skalę sprawdziły się, rolnictwo swego systematu odmienić a nawet metody w użycie w prowadzićby nie mogło.

Na tém się kończy tym razem obrona dzikiego usiewu w owéj replice— chcąc w téj materji coś więcéj znaleść, potrzeba się udać aż do krytyki P. Wodjera.

Tam to puściwszy wolno skrzydła wyobraźni, jeszcze przez krasnostawskie spiże nie podsmalone brnie w błędach i przytacza zdanie w pierwszéj swojéj rozprawie cytowane choć późniéj zaprzeczone i tak:

1. „Ze teorja jest wątła nauka domysłów, i nieskończona metamorfoza ideałów.“

2. „Ze wpływ powietrza ciepła i wilgoci, większe skutki na wegetacją roślinną wywierają aniżeli uprawa roli i nasycenie jéj pognojem, gdy w czasie lat zbyt gorących i mokrych, tudzież zim bezśnieżnych a mroźnych całe plony giną, na co zaraz podaje jedyny sposób przytrząsania usiewów słomą.

3. „Ze nie rozumie co to jest stosowne uprawienie roli i nasycenie jéj ziemią roślinną (tworzywem organiczném, humus zwaném) uważaj c owo zdanie za masło maślane, bo jakże tu ziemię ziemią nasycać?

4. „Ze ziemia siły płodzącéj niema i służy roślinie za podporę, która wzrasta i rozwija się (podobnie jak zwierzę) tylko za pomocą powietrza, wody, ciepła i światła.

5. „Ze gospodarstwo przemienne nic mądrego nie dokazało, gdy trzypolowego trzymający się, mają pełniejsze stodoły, liczniejsze brogi i piękniejszy żywy inwentarz; które to zdania, dla ocenienia ich wartości i prawdziwości przejdźmy w krótkości, i tak:

Ad 1m. Ze sama teorja w zgłębieniu prawd natury, do niczego doprowadzić nie może, tego najwidoczniejszym dowodem jest P. Alex. Zebyśmy ją jednakże mieli odrzucić, jako zupełnie wątłą naukę domysłów, i metamorfozę rojonych ideałów, na to się nikt nie zgodzi. Wszakże i w badaniach nawet zjawisk przyrodzonych, częstokroć gdy rezultat jakiś, jest za granicą zmysłów naszych, tam teorja z poprzednich wywiedziona doświadczeń do niemylnego nas doprowadza sądu. Mamże co jeszcze dodać o ważności teorji w naukach umysłowych. Zresztą skoro P. Alex. tak bardzo potępia teorję, dla czegóż sam po tych lunatycznych promieniach, tak wysoko się drapie, gdy własna jego uwaga o niechybném zbłąkaniu w nieznanych mu światach, ustrzedz go była powinna?

Ad 2um. Ze wpływ powietrza ciepła i wilgoci ma wpływ na wegetacją całéj roślinności, tego nie wątpiemy; ale żeby temu wpływowi tak twórczą przypisywać moc i władzę, iżby dla niéj zaniedbywać, i niczém mienić uprawę roli, i nasycanie jéj pognojem, na to potrzeba także być lunatykiem.

Miałem w tym względzie i tego (1841) roku, mianowicie z pszenicą następujęce doświadczenie. Na roli (glinie) dosyć już poprzepnio wypłonionéj, wywieziono jeszcze w zimie 1840 roku, nawóz na kupy; tegoż roku w Czerwcu przed uprawą na przenicę rozrzucony został ów nawóz, lecz już to przez nasiąknienie w tém miejscu ziemi gnojówką, już przez niedostrzeżenie okazało się po dokonanéj uprawie, iż w miejscu owéj kupy było gnoju pół na pół prawie z ziemią, do około zaś tego miejsca na kilka łokci także było co więcéj aniżeli zwykle położyćby go potrzeba było. Stało się, iż pszenica na owéj niwie, skutkiem zbyt mokrego roku, prawie zginęła, jednakże w miejscu owéj kupy nietylko że nie zginęła, ale nawet mimo zrzynania jéj tak wybujała, iż potém wyległa. Zaś do około tego miejsca, gdzie także ma zwyczajny rok było nadto nawozu, najpiękniejsza udała si pszenica; przecież tenże sam wpływ wilgoci ciepła i światła na każdą działał i grunt przed umierzwieniem był jednakiéj dobroci. Widoczna tu jest wskazówka, że obfite nasycenie ziemi pognojem, ani wilgoci jesiennéj zniszczyć ziarna i rośliny wezsłéj niedozwoliło, ani późniéj podsyciwszy bujnie wegetacją na wiosnę, także upałom szkodzić nie dało, pomimo, iż w takim razie zbyteczna ilość pognoju, jako mającego własność mocne-

go nazbyt palenia ziemi, łącznie z upałami atmosferycznemi wiosny i lata, powinny były zupełnie w tém miejscu rośliny wypalić.

Podobne doświadczenie miałem i w Sandomierskiém gdzie z całéj niwy pszenicą obsianéj a dotkniętéj nieurodzajem dla zbytniéj mokrości w nizinie, to tylko miejsce (najniższe) nietylko ocalało, ale nawet nadzwyczaj piękną wydało pszenicę, gdzie przez naniesienie spławem aż nadto było pognoju na zwyczajne lata. Taka to jest władza, taka moc pognoju, że nawet wpływom najnieprzyjaźniejszym atmosfery, to jest zbytecznéj wilgoci skutecznie się opiera, i gdybyśmy byli w możności na jeden raz tak silnie pognojem ziemię nasycić, rozwiązalibyśmy wielkie zadanie niemylnych urodzajów.

(Dalszy ciąg nastąpi)

O HANDLU WEŁNY.

Pod tym napisem, artykuł z Berlina umieszczony w numerze 15. r. b. Korrespondenta niniejszego, jako blisko nas dotyczący, na całą naszą zasługuje uwagę. P. F. autor pomienionego artykułu donosi, że się coraz pomnażają postrachy, jakoby w krótce Anglia obejść się bez naszéj wełny mogła, i że niemieckie targi ujrzą w krótce wełnę z Australji przywiezioną. Następnie pociesza nas P. F. że powyższe pogróżki nie są zatrważające, a przynajmnjéj przedwczesne. Zastanówmy się nad jego twierdzeniem.

Obawę, aby Anglicy, do coraz liczniéjszych fabryk swoich obejść się mogli bez cudzéj wełny, i swoją targi nasze zarzucić, uważam za bezzasadną; już to dla tego że ich produkcja fabryczna postępuje z roszerzaniem się ich handlu; już też że klimat Australji, i brak dostatecznéj do uprawy ziemi ludności, niekażą się spodziewać gwałtownego wzmagania owczarń tamecznych.

Że sami anglicy, tak pożądanéj dla siebie nie spodziewają się epoki, dowodzi oświadczenie Lorda John Russel w izbie niższéj,, dnia 14 lutego r. b. uczynione (a). Oto są jego słowa: "wiele jest artykułów które dla utrzymania ludu równie są ważnemi jak artykuły żywności; i tak np: stagnacja w dowozie amerykańskiéj bawełny, jedwabiu, i wełny, pozbawiłaby chleba miljony ludzi.,,— Przy takiéj powadze dowodu, czyjemiż pogróżkami trwożyć się możemy? owszem głos szlachetnego Lorda zachęca nas biedz z Ameryką w zawody, bo bliskość dostawy będzie zawsze na naszéj stronie. Wolno się nam spodziewać że Niemcy nawet, tego w spółubiegania z nami długo wytrzymać by niemogły. Nasza ziemia z mniéjszym nakładem produkująca paszę dla owiec, przy rozmnożeniu się trzód naszych, pewną nam nad niemcami przewagę nadaje. Prędzéj oni ujrzą przepełnione swe targi polską niżeli australską wełną.

Utrzymuje P. F. że tylko grube wełny gatunki stracą na dowozie angielskim, lecz cienkie przeciwnie coraz więcéj zyskiwać będą, i takie daje powody:

1mo. że z pomnożeniem ludności i postępem cywilizacji, powiększy się potrzeba cienkich wyrobów wełnianych.

2re Że produkcja zbyt cienkiéj wełny postępuje z trudnością którą dopiero rozwiązano w Szlązku, Saxonji i Morawji.

3cie. Że dotąd cienka wełna nie wystarcza potrzebie.

4te. Że się nie można obawiać ze wschodu Europy ani z Australji cienkiéj wełny dowozu.

5te. Nakoniec że dotychczasowe wełny zużycie każe wyiągać wnioski na przyszłość.

Co do pierwszego,— nie podzielam zdania, aby ludność i postęp cywilizacji, powiększały cienkich odzieży potrzebę, bo i wielka i ucywilizowana ludność grubéj używać musi odzieży, jeśli zamożną niebędzie. Ja rozumiem że tylko handel pobudzając chęć do pracy i przemysłu, przynosi zarobek a ten jest zamożności podstawą; z zamożności dopiero rodzą się potrzeby zbytkowe.

Równie na nędzę narzekają fabrykanci z Manszester, jak płodnéj Sandomierskiéj ziemi rolnicy, kiedy handlu czyli odbytu na swe produkcje nie mają.

Co do drugiego.— Trudność rozmnażania zbyt cienkiéj wełny łatwo się da odgadnąć, bo nie w każdym klimacie i nie na każdéj ziemi owce cienkowełniste chodować się mogą, i to jest przyczyną dla któréj tak częstéj śmiertelności w owcach doświadczać musimy.

Każdy gospodarz wiejski pragnie mieć u siebie owce coraz cienszéj wełny, bez względu czy jego folwarki mają grunta niskie, sapiaste, górnochude, zbyt tłustopastewne, lubteż w miarę górne, suche, i żyzne.

Coby też ci gospodarze, którzy na niestosownych do chowu cienkowełnistych owiec gruntach, owce takie hodują, odpowiedzieli mi, gdybym ich zapytał: dla czego w kraju naszym nie zarzucono siewu żyta, kiedy pszenica daleko lepiéj u nas popłaca? Dla czego tak widoczna korzyść nie spowodowała nas abyśmy wszystkie nasze pola obsiewali pszenicą?— Z politowaniem nad moją niewiadomością odebrałbym od nich tę naturalną odpowiedź, że chociaż niektórzy agronomowie bezrolni, sieją i obficie zbierają pszenicę na szkle i klepisku, my przecież wiemy, że z ziemi chudéj lub płonnéj żadnego nie mielibyśmy jéj zbioru— a czemuż dla téj saméj przyczyny, utrzymujemy z widoczną stratą owce poprawne w takich folwarkach, na których z rzetelną korzyścią owce krajowe czyli cabanki hodowaćby można?— Ci wszyscy gospodarze, którzy na przekorę miejscowości, gwałtem owce poprawne trzymają, jakże to liczne sprowadzają szkody?— 1od sami tracą na częstym owiec upadku,— 2re Zniechęcają innych do stopniowego polepszenia owiec cienkowełnistych, gdzieby te szczęśliwiéj rozmnażać się mogły— nakoniec wełną z chorowitych lub upadłych owiec zebraną, zarzucając targi wełniane, uszczuplają kapitał na kupno zdrowéj wełny przywieziony— Nie tylkoby tych strat uniknęli, lecz nie mały odnieśliby pożytek, gdyby zruciwszy przesądy i doświadczeniem napomni ni, zaczęli chować cabanki.— Gdzie z kosztem i trudnością utrzymuje się owiec 200, tam pewno z mniéjszym nakładem 300 cabanek utrzymać można. Z nich ściśle obliczywszy dochód za dój, wełnę dwustrzyżną, i skopy, zawsze przez rzeźników wyżéj od poprawnych cenione,—zaś od dochodu z owiec cienkowełniastych odtraciwszy stratę na częstą śmiertelność, choroby, lekarstwa i kosztowniejsze żywienie, bez wątpienia, przewaga

na stronę owiec grubowełniastych wypadnie.— Spodziewam się iż właściciele gruntów zimnych, sapiasto niskich, przyznać zechcą, że te uwagi na doświadczeniu oparłem, i że owce grubowełniste zaprowadzać zaczną. Zachodzi wprawdzie trudność w nabyciu tego gatunku, który włościanie nasi w małéj ilości na targi do miasteczek prowadzą, a znając się na jego wartości, drogo sobie płacić każą; bo cabankę z jagnięciem na wiosnę ledwie za dukata kupić można. W miasteczku Skale, w krakowskiém, corocznie na jarmarkach odbywających się dnia 1 Maja, po kilka tysięcy owiec krajowych na przedaż przychodzi, i tam najlepszego gatuku w potrzebnéj ilości dostać można. Dla tego Szląsk, Saxonja i Morawy odgadły trudność w rozmnażaniu cienkiéj wełny znajdowaną, że położenie i gatunek ziemi najbardziéj wychowaniu takich owiec sprzyja. Pójdźmyż więc za ich przykładem i tam tylko wysokopoprawne owce chodujmy gdzie pomyślnie rozmnażać się dadzą a doświadczenie będzie dla nas najlepszą nauką.

Co do Trzeciego. Z postępem handlu, postępuje i przemysł, a za niemi i produkcja. Jak więc trudno jest oznaczyć handlu granice, tak też niepodobna wyrachować jak długo jeszcze w rozmnażaniu cienkiéj wełny postępować będziemy. Gdzie tylko z prawdziwą korzyścią owce wysoko poprawne chodować się dadzą, tam je rozmnażać i uszlachetniać stopniowo należy; gdzie zaś miejscowość nie jest dla nich przyjazną, tam owce krajowe z rzetelnym dla właściciela i kraju pożytkiem utrzymywać potrzeba.—Dopóki wojska europejskie, oraz cała przemysłowa czeladź grubém suknem odziewaną będzie, dopóty grube wełny gatunki nie zostaną bez kupca, która go mniéj u nas kosztować będzie, niż ta jaką Australja dostawi.

Co do czwartego. Utrzymuje pan F. że ze wschodu Europy nie możemy się lękać cienkiéj wełny dowozu. Przeciwko temu twierdzeniu walczą widoczne dowody. Dom handlowy Wehrmana w Rydze, rozgałęziając stosunki swoje, zmniejsza stopniowo sprowadzanie cienkiéj wełny z Niemiec, bo owczarnie rossyjskie w liczbie i ulepszeniu olbrzymim postępują krokiem (b). Wełna przeto wschodniéj Europy, prędzéj niżeli z Australji targom niemieckim zagraża.

Co do piątego. Przeszłość nie może tu bydź dla przyszłości skazówką. Wiek nasz równie w odkrycia jak zmiany polityczne płodny, na żadne przyszłe a odległe widoki niepozwala z pewnością rachować. I tak np. kto położył swoje nadzieje na korzyści z dróg bitych, nie byłżeby zawiedziony zaprowadzeniem kolei żelaznych.

Uprawiajmy każdą gałęź przemysłu, dopóki na owoc jego, ochotnych znajdować będziemy kupców, a porzucajmy ją bez żalu i uprzedzenia, gdy do innego przedmiot z większym pożytkiem zwrócić pracę naszą będziemy mogli.—Bo zysk godziwy jest od wieków i będzie zawsze wszystkich usiłowań ludzkich celem, i jedynym do pracy, handlu i przemysłu bodźcem. Ski...

(a) Czytaj Gazetę Warszawską Nr 55 z miesiąca [illegible]tego r. b.

(b) Czytaj Ziemianina Nr 6 z dnia 6, Lutego r. b.

Z B O Ż E.

Londyn 25 Lutegoe.

Targ nasz był teraz bardzo skąpo zaopatrzony pszenicą z sąsiednich hrabstw a z odległéjszych stron państwa nic nie przywieziono; pokup jednakże niezmiernie był ociężały i dzierżawcy z trudnością mogli przedawać na poprzednie ceny, jednakże ceny niespadły niżéj jak w początku tygodnia. Zagraniczna pszenica mało zwracała na siebie uwagi, i nie zmieniła się w cenie. Pszenica pod kluczem Jęczmień i groch w małych tylko partiach mogły znaleźć kupców po przeszło tygodniowéj cenie. Owsa mieliśmy znaczne dowozy i handel był jeszcze więcéj przygnieciony niż w przeszłym tygodniu, dlatego lekki towar można było taniéj nabyć. Żyto nie uległo zmianie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

— *Dnia 8 Marca.* —

		Żądają R s.	k	Dają Rs.	ko
1. *Wexle.*					
Berlin 100 talarów	2 M.	92	55	92	54
Gdańsk 100 talarów.	2 M.	—	—	—	30
Hamburg 300 m. k.	2 M.	138	60	—	60
Londyn fun. sterlin.	3 M.	6	27	6	25
Lipsk 100 talarów		—	—	99	50
Moskwa 100 rub. sreb.	1 M.	99	75	99	75
Petersburg ditto.		99	—	—	—
Paryż 300 franków.	3 M.	—	—	96	15
Wiedeń 150 zł. reńskich.	2 M.	96	45	96	25
Wrocław 100 talarów	2 M.	92	40		
2. *Monety.*					—
Polskie złoto za 100 złp.		—	—	—	—
Rossyjskie Imperjały.		5	14	5	13
Holend. dukaty nowe		2	95	2	94
ditto stare ważne		—	—	—	—
Pruskie Frydrychsdor.		4	98	—	—
Rossyjskie assygnaty.		—	—		—
Austr. bil. ban. 150 r.		—	—	—	
3. *Papiery.*					
List zastaw. b.bez k. (*).		—	—	—	—
Listy zastawne nowe.		14	69	14	68
Obligacje udziałowe.		108	—	—	—
Certyfik. ban.na zł. 200.		—	—	—	—

(*) Wartość kuponu kop. 133

SREDNIA CENA ZYWNOŚCI

Na ostatnich targach Warszawskich i Pragskich płacono za korzec żyta rubli sr. 3 kop. 7; — pszenicy r. s. 5 k.14 —Jęczmienia r. s. 2 kop. 19; owsa r. s. 1 k. 47; 1|2— mąki pszennéj przedniéj r. s. 7 k. 40, ordynarnéj 6 ćwierci r. s 7 k. 78, żytniéj pytlowéj r. s. 4 k. 27, gryczanéj korzec r. s 3 k. 92; 1|2 kaszy gryczanéj zwyczajnéj r. s. 4 k. 17, drobnéj r. s. 7 k. 30, jęczmiennéj ordynarnéj r. s. 2 k. 60; — siana furę jednokonną od r. s. 3 k. 80 do r. s. 3 k. , parokonną od r. s. 3 k. 45 do r. s. 4 k. 50; słomy furę zwyczajną od r. 1 k. 87 do r. s 3 k. 90; — sążeń drew sosnowych r. s. 6 k. 45; — wół dobry od r. s. 51 do 37 średni od r. s. 36 do 30, lichy od r. s. 29 do 28; — ciele r. s. 2 k. 85 — wieprz dobry od r. s. 14 do 12 lichy od r. s. 11 do 9, lichy od r. s. 8 do 6; — masła funt k. 19 słoniny funt k. 10;— kartofli korzec k. 91 — okowity 10 próby garniec k. 80; — 6tej próby garniec kop. 48.